



STEFAN WILKANOWICZ O ZARZUTACH ROMANA GRACZYKA →P6

# Nie byłem kapusiem

■ Losy uczestników pierwszego „Big Brothera” →P8 ■ Irlandia zielona ze złości →P12 ■ Christopher Hitchens: „Jak zostać królem” – sporo wazeliny →P16 ■ Książkowe bestsellery 2010 roku →P23



ROZMOWA MAZURKA

## PO jest taka nieruchawa

Tomek Lipiński, muzyk rockowy →P14



KOLEKCJA „RZ”

## Bitwy i wyprawy morskie

### Bałtycki desant

Bitwa w Cieśninie Moonsundzkiej 17 października 1917 r.

Wydanie z 59. zasztyłem dostępne tylko w punktach sprzedaży oraz dla prenumeratorów pakietu Plus



# RZECZPOSPOLITA

CENA 3,50 zł (w tym 8% VAT)

mp.pl

Sobota - niedziela 5 - 6 marca 2011 nr 53 (8869)

## Jak zostać szlachcicem?

OBYCZAJE | Falszywe genealogie herbowe i bezwartościowe tytuły arystokratyczne są coraz bardziej pożądane

MAJA NARBUTT

Być hrabią lub przynajmniej dobrze urodzonym. Taką ambicję przejawia wielu Polaków. Są wśród nich politycy, artyści, naukowcy. Dla zaspokojenia swoich aspiracji gotowi są wiele poświęcić.

– Arystokracja i jej życie interesują przeciętnego Polaka. Proszę spojrzeć, ile miejsca poświęcają temu media. Relacje z wydarzeń w arystokratycznym świecie, na przykład planowanego ślubu księcia Williama, są bardziej atrakcyjne niż skandale Dody – mówi Henryk Sobański należący do znanej rodziny arystokratycznej.

Ale nie wszystkich zadawała podglądanie życia arystokracji, niektórzy przebojem chcą wejść w jej szeregi.

Poprawione metryki i wypisy z aktów urodzenia, a nawet dokonywanie fałszerstw w księgach parafialnych. To praktyka, z jaką spotykają się konsultanci genealogiczni w istniejącym od 1995 roku Związku Szlachty Polskiej,

jedyniej organizacji zrzeszającej ludzi, którzy muszą udokumentować swe szlachectwo.

– Bezzelne. Trudno inaczej określić pewne osoby. Mają niesłychany tupet. Kiedy przejrzy się ich mistyfikacje, reagują histериą i wrzeszczą – opowiada genealog Adam Pszczółkowski. Zasady w heraldyce polskiej są oczywiste – szlachectwo

ok. 8 proc.

spotecznościwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej stanowiła szlachta

dziedziczyć się po mieczu, z legalnych związków. Nie pomogą dobrze urodzone ciotki ani matka szlachcianka.

Tych zasad nie uwzględniają coraz bardziej liczne bractwa, konfraternie czy inne stowarzyszenia, które hojnie obdarowują swych członków hrabiowskimi tytułami.

– Niestety, jest to praktycznie bezkarnie, choć szkodliwe społecznie. Takie organizacje żerują na ludzkiej niewiedzy, próżności i kompleksach. Jeśli ktoś wie, o co chodzi, to rozumie, że przyjmując takie tytuły, łatwo się ośmieszyć – mówi Michał Niemirowicz-Szczytt, rzecznik prasowy Związku Szlachty Polskiej.

Ambicje, by uchodzić za dobrze urodzonego, przejawiają też politycy, którzy w oczach opinii publicznej często bezpodstawnie uchodzą za arystokratów. Działają jednak w sposób subtelny, stosując zabiegi z pogranicza PR i marketingu.

– Nigdy nie dementować. Ta taktyka przynosi rezultaty. Proszę bardzo, niech dziennikarze i koledy z partii uważają, że jestem arystokratą, ja nie powiem ani słowa, by wyprowadzić ich z błędu. Krzysztof Tyszkiewicz, rzecznik Platformy Obywatelskiej, a także Andrzej Potocki z dawnej Unii Wolności są tego znakomitym przykładem – mówi genealog dr Marek Jerzy Mińkowski. PlusMinus →P2



## WŁOCHY Mussolini znów na łamach

Prawicowy dziennik „Libero” rozpoczął druk w odcinkach sensacyjnych pamiętników duce jest „gloryfikacją faszyzmu”. W odpowiedzi prawica wypomina lewicy fascynację Stalinem i negowanie zbrodni Związku Sowieckiego.

Podczas gdy historycy spierają się o autentyczność do-

kumentów, włoska lewica nie posiada się z oburzenia. Jej zdaniem druk pamiętników duce jest „gloryfikacją faszyzmu”. W odpowiedzi prawica wypomina lewicy fascynację Stalinem i negowanie zbrodni Związku Sowieckiego.

– Piotr Kowalcuk z Rzymu →A9

## Dodatkowa składka na leczenie

ZDROWIE

Neobowiązkowe ubezpieczenie pozwoli na szybszy dostęp do badań i wyższy standard leczenia w publicznej służbie zdrowia

Ministerstwo Zdrowia przedstawiło w piątek projekt ustawy o dodatkowych ubezpieczeniach zdrowotnych. Pozwala ona m.in. legalnie omijać kolejkę do badań w publicznej służbie zdrowia.

Resort minister Ewy Kopacz chce, by składkę na takie ubezpieczenie można było odpisywać od podatku. Jednak nie precyzuje, kiedy ulga podatkowa zaczęłaby obowiązywać. – Wiemy, że nasz kraj jest objęty unijną procedurą nadmiernego deficytu, która zakazuje zwiększania wydatków publicznych – przyznaje wiceminister zdrowia Jakub Szulc.

Eksperci komentują: – Bez ulg z tych przepisów skorzysta bardzo niewiele osób – mówi Adam Kozierkiewicz, ekspert ochrony zdrowia.

Ubezpieczenia dla pracowników firmy będą mogły opłacić z funduszy socjalnych.

– Uregulowanie rynku prywatnych ubezpieczeń zdrowotnych to dobry krok – ocenia Marcin Tarczyński z Polskiej Izby Ubezpieczeń.

– syl →A3, komentarz →A2



9 770208 913068

Redaktor prowadzący  
Pawel Jablonski

P R W 2 I  
nakład: 182 456 egz. 35063 X



nowy numer w sprzedaży

UWAŻAM RZE Inaczej pisane

KRAJ

Nowa rada nadzorcza TVP zebrała się w piątek. Czy skończy się zamieszanie w telewizji publicznej, w której wpływy mają teraz PO, SLD i PSL? →A4

Narodowe Centrum Nauki otwarto w piątek w Krakowie. Będzie rozdzielac pieniądze z budżetu państwa na badania naukowe. →A8

KULTURA

W niedzielę Andrzej Wajda kończy 85 lat. O wybitnym twórcy polskiego kina, laureacie Oscara, mówią „Rz” jego bliscy współpracownicy. →A12

NAUKA

Rakieta na kołach. Brytyjczycy budują pojazd, który ma osiągnąć rekordową prędkość 1600 km na godzinę. →A13

GOSPODARKA

Powstanie druga nitka gazociągu Nord Stream. W piątek w Berlinie podpisano stosowne porozumienie. Budowa ruszy w maju. →B1, komentarz →B2

PRAWO

Sędziowie i prokuratorzy boją się, czy uda się uchwalić obcięcie im zmiany w prawie, np. w ocenach okresowych. →C1

7.

- Zdumiewające zjawisko. To rodzaj pewnej umysłowej dewiacji wynikającej z niskiej samooceny. Wariaci, po prostu - mówi Piotr Szymon Łoś, autor „Szkiców do portretów ziemian polskich XX wieku”, a jednocześnie hrabia. Jak podkreśla, z polską szlachtą wiąże się specyficzny system wartości - odpowiedzialność za swoich bliskich, siebie i podległych sobie ludzi. A poza tym, mówi Piotr Łoś, już jego babcie mówiły, że „najpierw dr, a potem hr”, co miało wskazywać hierarchię wartości, o które warto zabiegać.

A jednak, jak pokazują coraz liczniejsze przypadki, nie tylko tytuł doktora nauk, ale nawet profesorski nie chroni przed pożądaniem tytułów arystokratycznych, a przy okazji naiwności.

- Przez długi czas prowadziłem korespondencję z mieszkającym we Francji profesorem, nawet wybitnym w swojej dziedzinie, który nabył tytuł hrabiowski poprzez kupno i starał się dowiedzieć, czy ten tytuł, jak to określił, jest dobry - mówi genealog Tomasz Lenczewski.

Ale żeby fałszywi arystokraci mogli czerpać satysfakcję, a czasem i profity ze swej rzekomej pozycji i tytułów, musi być spełniony podstawowy warunek - ich roszczenia nie mogą zostać wyśmiane. A to wymaga pewnej społecznej ignorancji i powszechnej niezręczności rzeczy.

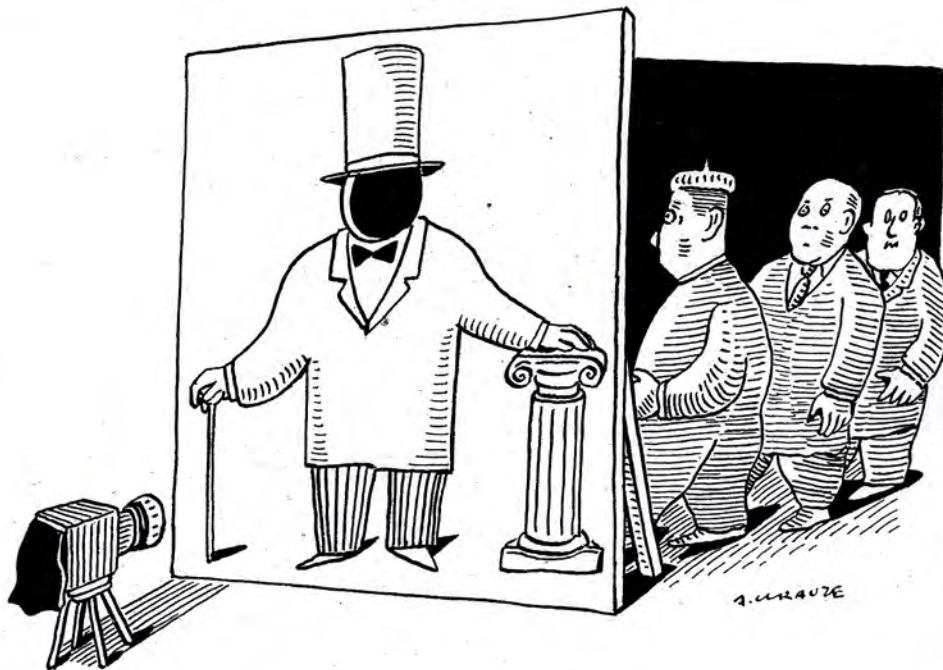
W krajach, w których ciągłość historyczna nie została przecięta przez komunizm, sprawa jest prosta. Francuz, który chce sprawdzić, na jakiej podstawie monsieur X twierdzi, że jest hrabią, zajrzy do *Bottin Mondain*, aktualizowanego wydawnictwa zawierającego dane wszystkich osób z towarzystwa. Podobne wydawnictwo mają Brytyjczycy. Polacy błąkają się w mgłę, łatwiej wierzając hochsztaplerom i uzurpatorom.

Niewiedza jest powszechna, pogłębiana przez media.

- Kuba Wesołowski ma narzeczoną hrabinę! Takie nagłówki pojawiły się w tabloidach. Wszystko zaczęło się od zamieszczonego w piśmie typu glamour reportażu z warszawskiego balu debiutantów. Na zdjęciu były cztery panny: trzy dobrze urodzone, jedna nie - mówi Adam Pszczółkowski, konsultant genealogiczny Związku Szlachty Polskiej. - No i potem, kiedy ta panna zaczęła się pojawiać z akterem znanym z seriali, wyciągnięto zdjęcie i uznano Zofię Słogałę za arystokratkę.

## Photoshop i histeria

Zaczęła swą karierę celebrytki i uznano ją za osobę, która może przybliżyć hermetyczny świat arystokracji zwykłym ludziom. Dziennikarze telewizji śniadaniowej TVN, często pozwalając sobie na ironiczne uwagi wobec różnych osób, w nabożnym skupieniu słuchali, jak panna Słogała opowiada przy okazji rozmowy o planowanym ślubie księcia Williama, jak uroczystości weselne wyglądają w świecie arystokracji.



# Kuchennymi schodami do tytułu

MAJANARBUTT

Co robi pan Kowalski, którego opanuje dzika tęsknota, by być arystokratą? Falszuje genealogię lub wstępuje do jednego z coraz liczniejszych bractw i konfraternii o pompatycznie brzmiących nazwach

Najbardziej oczywistą drogą, by potwierdzić swoje pretensje do szlacheckiego pochodzenia, jest zgłoszenie się do Związku Szlachty Polskiej. Jest to droga prosta, ale trudna. Zasady, przyjęte w heraldyce polskiej, są oczywiste - szlachectwo dziedziczy się po mieczu, z legalnych związków. Nie pomogą dobrze urodzone ciotki ani matka szlachcianka.

Tę prostą zasadę wielu próbuje obejść.

- Bezcelni. Trudno inaczej określić pewne osoby. Mają niestychany tupet.

Kiedy przejrzy się ich mistyfikacje, reaguja histerią i wrzeszczą - mówi Adam Pszczółkowski, który sprawdza papiery osób pretendujących do związku.

Najbardziej utkwili mu w pamięci pewien mężczyzna, który odwiedzał parafę, fałszując metryki i poprawiając wpisy w archiwalnych księgach. Najczęściej jednak uzurpatorzy korzystają z najbardziej zaawansowanego programu komputerowego, które pozwalają zmodyfikować oryginalne dokumenty i wstawiać inne nazwiska oraz retuszować oryginalne zapiski.

Wprawne oko genealoga takie fałszerstwa natychmiast wychwytyje. Konsultanci Związku Szlachty Polskiej nie mają wątpliwości, że fałszerstwa mają nie tylko dodać komuś splendoru, ale także pomóc zrealizować bardzo praktyczne i ambitne plany życiowe.

- Wślizgnąć się do dobrego towarzystwa, by poznać odpowiednią pannę. Po prostu znaleźć tak zwaną dobrą partię - mówi Adam Pszczółkowski. - To się czasem udaje, zwłaszcza w środowisku emigracyjnym. Głośna jest sprawa pana Bnińskiego vel Mizgal-

skiego, który poślubił szlachciankę z najwyższej półki. Pannę Bisping, skoli-gaoną ze wszelkimi dynastiami katolickimi Europy.

Kto sfalszował swe pochodzenie, zdolny jest do wszystkiego. Tymi przesłankami kierują się członkowie Związku Szlachty Polskiej, wśród których krąży uporczywa pogłoska, że rzekomy Bniński sfalszował także i lekarski dyplom. Jego „hrabiowski tytuł” nikt nie uznaje - kazał więc usunąć siebie wraz z żoną i czwórka dzieci z genealogicznej bazy potomków Sejmu Czteroletniego po tym, gdy jej twórca Marek Jerzy Minakowski odmówił wpisania tam tego tytułu.

Tytuły hrabiowskie nie są oczywistym wyznacznikiem pozycji, jaką zajmowała polska rodzina szlachecka, liczyły się piastowane urzędy i koligacje.

Heraldycznie sprawa hrabiowskiego tytułu jest skomplikowana - liczą się niekiedy detale dotyczące primogenitury, czyli dziedziczenia tytułu tylko przez najstarszego syna, są tytuły papierskie i nadane przez zaborców.

Ale dla uzurpatorów tytuły hrabiowskie są artykułem pierwszej potrzeby i mają piorunującą siłę rażenia. Wyobraźnia Polaków ukształtowana jest przez romans historyczny i filmy kostiumowe. Dlatego uzurpator, który ostatnio grasował w Małopolsce, nim został ujęty przez policję, podsyzywał się nie tylko pod profesora medycyny, ale i hrabiego Myszkowskiego. „Hrabia Myszkowski” mimo nienachalnej urody był tak atrakcyjny dla młodych góralek, że mógł oferować im terapię seksu za pieniądze, o czym ze zgrozą, ale i swoistą fascynacją opowiadają sobie panowie w Związku Szlachty Polskiej.

Pseudohrabia działał na własną rękę. Prawdziwa plaga są za to pseudoszlacheckie organizacje działające często w ramach ruchu monarchistycznego. Hojnie rozdające fałszywe tytuły.

- Niestety, jest to praktycznie bezkarnie, choć oczywiście szkodliwe społecznie. Przypominają sekty, zerują na ludzkiej próżności i kompleksach. Jeśli ktoś wie, o co chodzi, to rozumie, że przyjmując takie tytuły, można się tylko ośmieszyć - mówi Michał Niemirów Szczyt, rzecznik Związku Szlachty Polskiej.

